

Doprawdy, mój drogi ziomku, upadły sędzio-pokutniku...

Autor tekstu: **Katarzyna Kania**

(Na podstawie „Upadku” Alberta Camusa)

„Trudnym byłem klientem” tak Pan powiedział. Słowa wtrącone przelotnie w czasie Pańskiego niekończącego się monologu wyrwały się z mej piersi, ale nie śmiałem przerywać Panu spowiedzi, więc jedynie grzecznościowe potakiwania i ukradkowe odpowiedzi mógł Pan wychwytać. Ale nie mogę pozostać taki sam po tym, co usłyszałem...

Co też mnie podkuśiło, by pójść akurat do tej speluny „Mexico City”- Pana świątyni i biura jednocześnie — na jałowcówkę tego ponurego wieczoru! Gdybym wiedział, jak niełatwa to sztuka dla cudzoziemca napić się tu tego alkoholu, pewnie wybrałbym się na wieczorny spacer po moście. Lecz pewnie i tak bym Cię tam spotkał, mój drogi ziomku. Tak, nasze spotkanie musiało być zapisane gdzieś wyżej... Nieuważny słuchacz powiedziałaby, że ma Pan niesamowity dar mówienia o sobie samym — monotematyczny egoista... Ale nie ja. Ja wiedziałem, że jest Pan niczym lustro. Rysował Pan swoimi słowami postać, a w efekcie powstało arcydzieło wszechczasów — **CZŁOWIEK** - suma zdarzeń, zbiegów okoliczności, otaczającej go rzeczywistości, ambicji, absurdu i własnego poczucia siebie. Właściwie własnego samouwielbienia. „Ja, ja, ja” — czyż nie tak brzmiał refren Twojego kochanego życia, mój drogi ziomku? Ale nie tylko Pańskiego — i ja go z Panem potrafiłbym śpiewać.

Pana opowieść... jakże chaotyczne i jednocześnie egotyczne zjawisko. Studium kondycji ludzkości, ale gdyby ktoś miał je kiedyś zebrać w książkę, to przysporzył Pan mu niemało problemów. Czasem zastanawiałem się, czy jałowcówka nie za bardzo uderzyła Panu do głowy i czy to wszystko ma sens. Nie wiedziałem, kiedy Pan kpi, a kiedy mówi całkiem poważnie. A Pan bawił się mną... od początku do końca. Z łatwością przechodził z jednego tematu w drugi. Jak zręczny aktor, który powtarzał już tę kwestię miliony razy, a to nasze spotkanie to tylko kolejne przedstawienie — zgodnie z planem, zgodnie ze scenariuszem, zgodnie z zamysłem autora. A wszystko wykreowane, bym zobaczył siebie. Niczym misjonarz nawracający pogan, przekazywał Pan ukryte treści w dobrze opowiedzianej bajce. I zanim się obejrzałem, zrozumiałem, a właściwie zostało mi uświadomione co się stało... było już po wszystkim. Spowiedź oskarżała mnie, budziła moje sumienie - i to teraz ja siedziałem na ławce skazanych, ja pokutowałem. A Pan? Pan wypełnił swoje zadanie doskonale.

Pana kobiety, przygody, refleksje, a to wszystko pozornie bez ładu. Mało co, a nie udało mi się wyłowić z tła całego historii decydującej. Dziewczyna skoczyła z mostu prawie niezauważalnie. W Pana słowach wyczuć można było cichy plusk, ale nie lada inteligencją trzeba było się wykazać, by skojarzyć odpowiednio fakty. To kilka zdań... po których skończyło się panowanie nad światem... i sobą. Śmiech i plusk zachwiały całą harmonią, zaniepokoiły ciszę i zburzyły wewnętrzny spokój. Spadliście oboje — ona i Pan. Tyle że dziewczyna miała to szczęście już więcej nie otworzyć oczu, a Pan stoczył się na samo dno. Czy aby na pewno? A może miało to tylko być przynętą, którą miałem złapać, by stać się Pana ofiarą?

Jeszcze na początku, kiedy Pana poznałem cisnęło mi się na usta sformułowanie „nadczłowiek”. W pewnych momentach wręcz byłem zazdrosny o wspaniałość tego „kochanego życia”. Sam Pan powiedział, że życia pełnym życiem i oddania szczęściu się nie wybacza... Szacunek, powodzenie, sukcesy — czego mogło jeszcze Panu brakować? Dotknął Pan nieba, więc bogowie Cię skarali, mój drogi ziomku. Ujrzałem



jak spada Pan z piedestału, powoli turla stopień po stopniu, jak bezwładnie rzucona piłka. Mogą człowieka odmienić wewnętrzne rozterki, wyrzuty sumienia... nieubłagane dręczące wspomnienia, prawda, którą trzeba wypowiedzieć. Swoją drogą to ciekawe, co Pan słusznie zauważył: „Spowiadamy się przed tymi, którzy są do nas podobni i mają te same wady. Nie pragniemy wcale się poprawić ani stać się lepszymi (...) chcemy by nas żałowano (...) jednocześnie nie być winni i nie czynić wysiłku żeby się oczyścić”. Czyż nie jesteśmy właśnie w takiej sytuacji? Mówi Pan o sobie, człowieku z plamą na moralności, obwiniającego się o śmierć dziewczyny, a ja słucham i czuję jak zimne dreszcze prawdy przeszywają me ciało.

Nie będę Pana osądzał, bo uważnie słuchałem i wziąłem sobie do serca podobieństwo między sądzeniem a nierządem — każdy jest na to nieustannie gotowy. Ale życie wśród ludzi samo w sobie jest karą znoszenia coraz to nowych sądów i zakłamania osądających. Bo nie kara jest przecież najgorsza, ale to rzucanie kamieniami. Któż bowiem dał człowiekowi tę władzę mierzenia niedoskonałości przy własnych wadach. Musiał sam po nią sięgnąć w swej pewności siebie, kiedy utwardził się w przekonaniu własnej wyższości, bo tylko istota ludzka może być tak niewidząca, by wierzyć, że należy jej się funkcja moralizatora innych. A wszystko to przez przyzmat własnej wewnętrznej etyki, która niezależnie od zdarzeń zawsze będzie usprawiedliwiała siebie, a oskarżała innych.

Lecz dziwną karą Pan się obciążył, sam Pan się skazał na niełaskę, sam wygnał z własnego świata. Był Pan figurą, z szacunkiem, powodzeniem, powszechnie rozumianym szczęściem. Ale żeby tylko to! W końcu sam Pan mówił, że inni nie liczą się tak jak Pan sam! W końcu to siebie Pan kochał („Człowiek nie może kochać, nie kochając siebie”, nieprawdaż?), potrafił Pan robić pożytek z życia. Poznaje te słowa, ziomku? „Czyż to nie Eden, życie brane po prostu?”. Mógłby Pan uczyć innych jak doceniać dar przebywania na Ziemi. Ale sielanka została zachwiana, ktoś chyba zesłał demona, który zmaćcił Panu umysł i w swym szaleństwie zamieszkał Pan razem z sutenerami i prostytutkami. Czyż to rozsądne?

Ja jednak rozumiem, w czym problem tkwił. I taką też naukę wyniosłem z całej tej przygody z Panem. Chodzi o **WOLNOŚĆ**, czyż nie? Problemem człowieka jest zdanie się na samego siebie — obdarzono go w końcu wolną wolą. Nikt nie podejmuje za nas decyzji. Jesteśmy my — nasz umysł, sumienie, moralność, doświadczenie. A otoczenie? Ono ma ten sam problem, ale w żaden sposób nie można się porozumiewać. Życie jest jak klasówka w szkole — nikt nie podpowie, nie można od nikogo ściągnąć, jesteśmy zdani, tylko na to co sami wypracujemy. „Jakim szczęściem jest wolny wybór” - mówią niektórzy. Głupcy! Czyż nie wiedzą oni o swej odpowiedzialności za czyny? Jeśli zrobimy zły użytek z naszej wolności, będziemy przekłęci na wieki. I nie tylko przez ludzi, to byłaby niska cena... Sami siebie przeklinamy, skazujemy na **UPADEK**... tak jak to Pana spotkało. „Wolność to pańszczyzna, bieg wytrwały samotny, bardzo wyczerpujący. U kresu każdej wolności jest wyrok.” A co najgorsze, trzeba się umieć przyznać do winy. Trzeba żyć w tej niewygodzie, o której Pan wspominał. Te dylematy i wątpliwości są tą wspomnianą cełą, prawda? Żyjemy w pułapce — pułapce, w której nie możemy się poruszyć, bo jesteśmy ograniczeni z każdej strony — ani się wyprostować, ani wyciągnąć. Czyż muszę coś jeszcze dodawać? Wystarczająco przerażająco to brzmi!

Nie wiem jak się z Panem pożegnać, Panie Clamence. Chciał Pan bym ja również się Panu wypowiadał, ale proszę zadowolić się tylko moim zrozumieniem, świadomością i pozostawić moje refleksje tylko dla mojego użytku. Pojawił się Pan nagle ni stąd ni zowąd i otworzył przede mną swoją duszę, tak samo nagle się rozchodzimy. „Wszyscy jesteśmy wyjątkowymi wypadkami”, w pełni się z Panem zgadzam — Pan spośród nich jest najbardziej wyjątkowym i jednocześnie tak podobnym do innych. Dlatego nie będę dawał Panu rad czy pocieszał. Pana umysł jest jasny i pełny, i doskonale Pan zna drogę, która się wije przed Tobą, drogi ziomku. I ja swoją znam, i niech tak pozostanie. Mnie tylko wypada podziękować za rzeczy, które mi Pan objawił i uświadomił. Otworzył Pan mnie przede mną samym. Pana lekcji o ludzkości i jej moralności nie zapomnę... Słowa Pana będą tkwiły w mej głowie:

"RZECZ POLEGA NA TYM, ŻEBY NIE BYĆ WOLNYM I SŁUCHAĆ W SKRUSZE WIĘKSZEGO ŁAJDAKA OD SIEBIE!"

Katarzyna Kania

Maturzystka III Liceum Ogólnokształcącego w Opolu. Kończy dwujęzyczną, angielską klasę o profilu matematyczno-przyrodniczym.

[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-02-2007 Ostatnia zmiana: 16-02-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5259) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5259>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl